

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 45

## Konferencja Stu u p. premjera Rząd i społeczeństwo radzą nad dolą bezrobotnych Szef rządu wzywa wszystkich do współpracy

### ROZPOCZĘCIE KONFERENCJI

Zwołana z inicjatywy p. premjera Prystora wielka konferencja przedstawicieli rządu, samorządów, kół gospodarczych i społecznych nad sprawami pomocy bezrobotnym w okresie nadchodzącej zimy — rozpoczęła się wczoraj o godz. 10 rano w wielkiej sali konferencyjnej Prezydium Rady Ministrów.

### 100 UCZESTNIKÓW.

Przy stole narad zasiadło z górą 100 osób pod osobistym przewodnictwem p. Premjera.

Z ramienia rządu wzięli w na radach udział: min. skarbu Jan Piłsudski, spraw wewn. Pieracki, pracy i opieki społ. dr. Hubicki oraz podsekretarze stanu Kozuchowski, Korsak, Stężyński, prof. Zawadzki, Szubartowicz, a dalej wojewodowie — warszawski Twardo, krakow-

ski Kwaśniewski, śląski Grażyński, kielecki Paciorkowski, łódzki Jaszczołt, wicewojewoda m. st. Warszawy Olpiński i naczelnicy wydz. opieki społecznej wymienionych województw.

Organizacje przemysłowe reprezentowane były przez Centralny zw. przemysłu rolnictwa i finansów w osobie prezesa Wierzbickiego i p. Natansona, następnie przez zw. przemysłu zachodniej Polski, zw. hut żelaznych i t. d. Zaproszeni zostali również na konferencję prezesi wszystkich izb przemysłowo-handlowych z b. min. Klarnerem na czele.

### PRZEMÓWIENIE P. PREMJERA.

Na otwarcie obrad konferencji zabrał głos prezes Rady Ministrów Prystor. Na wstępie swego przemówienia p. premier zobrazował ciężką sytuację armii bezrobotnych mówiąc m. in.:

### „W OBLICZU TRZECIEJ ZIMY”.

„Stojmy w obliczu trzeciej zi-

my, którą będziemy przeżywali pod znakiem kryzysu. Zima ta będzie szczególnie ciężka dla ludzi pozbawionych pracy, chociaż by dlatego, że jest już trzecią z rzędu w okresie kryzysu. Przy przedłużającym się bezrobociu wyczerpują się skromne oszczędności i zapasy, a jest brak możliwości odnowienia ich przez zarobkowanie.”

### KONIECZNA POMOC SPOŁECZEŃSTWA

Następnie mówca zwrócił uwagę na konieczność współpracy społeczeństwa z rządem, gdyż skarby państwa w tej wyjątkowo ciężkiej sytuacji nie może samodzielnie podoląć zadaniom:

„W tych warunkach żaden skarby państwa i żaden rząd nie może wystarczyć własnymi siłami bez pomocy społeczeństwa. Wyjątkowa sytuacja wymaga zastosowania wyjątkowych środków, po które trzeba sięgnąć do szerokiego stera społecznego.”

### O SOLIDARNY WYSILEK WSZYSTKICH.

Na zakończenie swego przemówienia p. premier Prystor zwrócił się do zebranych przedstawicieli społeczeństwa, aby

wypowiedzieli swe poglądy na omawianą sprawę, oraz składa prośbę, aby:

„Wszystcy ci, którzy wezmą udział w obradach, pamiętali o tem, że zarówno w tej, jak w każdej innej akcji o charakterze społecznym, pierwszym warunkiem powodzenia jest solidarny wysilek wszystkich grup społeczeństwa.”

### WNIOSKI KOMISJI DLA SPRAW KRYZYSU.

Zkolei p. premier udzielił głosu szefowi biura ekonomicznego Prezydium Rady Ministrów p. Jastrzębskiemu, który przedstawił zebranym wnioski opracowane przez komisję dla spraw kryzysu i bezrobocia.

### PRACA DLA ŻYWCIELI RODZINY

Treść tych wniosków podaliśmy już obszernie, dla przypomnienia więc wspomniemy następujące projekty: zmniejszenia lub ograniczenia nadliczbowych godzin pracy i przez powołanie nowych kadr pracowników, zmniejszenie dni i godzin pracy we wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach, prze-

myśle i handlu, powiększenie liczby zmian robotniczych w instytucjach, pracujących bez przerwy; powołanie na miejsce nieletnich i kobiet wykwalifikowanych robotników — żywcie li rodzin.

### POMOC DLA NIEPOBIERAJĄCYCH ZASILKÓW.

Druga część wniosków, dotycząca akcji pomocy dla bezrobotnych, nie korzystających z zasiłków państwowych.

### OBSZERNY DYSKUSJA.

Po referacie p. Jastrzębskiego wywiązała się b. obszerna dyskusja, w której głos zabierał m. in. p. Klarner, Grażyński, pos. Madejski, pos. Wojciechowski, pos. Hołyński i w. in.

### PROJEKT DAJSZYCH PRAC.

Zamknął konferencję o godz. 4 popoł. p. premier, dziękując zebranym za udział w obradach, zaznaczając, że zebrane w toku dyskusji opinie posłużą komisji dla spraw kryzysu i bezrobocia, jako materiał do dalszych prac.

### Polska proponuje Sowiecom wyrzeczenie się wojny

Propozycja rządu polskiego o zawarcie paktu o nieagresji, przedstawiona rządowi sowieckiemu przed kilkoma dniami przez posła naszego w Moskwie min. Półkę, jest wynikiem dążeń naszej polityki zagranicznej do uregulowania stosunków z sąsiadami.

Wiadomość o złożeniu projektu paktu nieagresji wywołała duże wrażenie w świecie politycznym; silne zdenerwowanie okazuje z tego powodu niemiecka opinia publiczna. Wytyczną i celem polityki niemieckiej jest nieregulowanie spraw na Wschodzie.

Szczegółowy polski projekt paktu o nieagresji nie są jeszcze znane. Wiadomo tylko, iż Polska pragnie włączyć do niego państwa bałtyckie oraz Rumunię.

Dopiero po otrzymaniu zasadniczej odpowiedzi rządu sowieckiego, rozpoczyna się ewentualne narady nad złożonym projektem.

### 251 tysięcy bezrobotnych

Zanotowano ogółem na dzień 23 sierpnia 251.648 bezrobotnych, co stanowi spadek w stosunku do okresu poprzedniego (t. j. do 15 sierpnia r. b. 2295 bezrobotnych).

### Artyści teatralni żądają 12-miesięcznych kontraktów

Nadzwyczajny Walny Zjazd Zw. Artystów Scen Polskich uchwalił zalecić swemu Zarządowi Głównemu w dalszych pertraktacjach z Zw. Dyr. Teatrów Państwowych bezwzględnie przyjąć zasadę 12-miesięcznego kontraktu, uważając, że równowagę budżetów teatralnych i normowanie wynagrodzeń leży wyłącznie i całkowicie w rękach poszczególnych dyrektorów, którzy winni gospodarce finansową swych teatrów opierać na zasadzie utrzymania ciągłości zatrudnienia pracowników teatralnych.

W stosunku do teatrów szczególnie zagrożonych i pracujących w trudnych warunkach finansowych, Zarząd Główny ma prawo, jako maksymalne następstwo, zgodzić się na wprowadzenie gwarantowanego przy gwarantowaniu minimum.

W czasie, kiedy u nas odbywają się już narady dla zorganizowania akcji pomocy bezrobotnym, w Stanach Zjednoczonych Amerykańska Federacja Pracy wzywa Prezydenta Hoovera, by natychmiast zwołał przedstawicieli przemysłu i pracy dla opracowania programu

zarządzenia rozpaczliwemu położeniu bezrobotnych.

Federacja Pracy wysuwa przytem żądania 5-dniowego tygodnia pracy, 6-godzinnego dnia pracy, rozpoczęcia robót publicznych, utrzymania dotychczasowej wysokości zarobków. Prezes Federacji, Green, wręcz przestrzega przed rozruchami,

jeżeli nie położą się wczas tamy między bezrobotnymi.

Jeden z wybitnych polityków podniósł, że przyczyną kryzysu jest m. in. prohibicja, która pszcawia pracy 1.250 tysięcy robotników, uniemożliwia farmerom sprzedaż 80 milionów buszli zboża, kopalniom 3 milionów tonn węgla, zmniejsza ruch towarowy i t. p.

## Dyktatura banków zagranicznych

zdecydowała o losach robotniczego rządu w Anglii

Jedno z pism angielskich twierdzi, że największy wpływ na przesilenie w Anglii wywarli bankierzy amerykańscy. Amerykański Federal Reserve Bank uzależnił przyznanie dalszych kredytów Anglii pod warunkiem przeprowadzenia określanych oszczędności w budżecie, m. in. w zasiłkach dla bezrobotnych. Dziennik uważa to za dyktaturę zagranicznych

banków i za cios zadany demokracji.

Jak donoszą z Nowego Jorku nowy rząd angielski otrzyma w przeciągu 24 godzin kredyty do sumy 400 milionów dolarów.

LONDYN. (PAT.) Urzędowa lista nowego gabinetu obejmuje m. in.: prezes Rady Ministrów — Mac Donald, przedstawiciel rządu w parlamencie — Baldwin,

kunilerz Skarbu — Snowden, Sprawy Wewnętrzne — Samuel, Sprawy Zagraniczne — Reading, Higiena — Neville Chamberlain, Poza tem do rządu wejdą ministrowie, którzy jednak nie będą włączeni do gabinetu: sekretarz stanu Aeronautyki — lord Amulree, pierwszy lord Admiralicji — Austin Chamberlain. Do gabinetu weszło 4-ch członków Labour Party, 4-ch konserwatystów i 2-ch liberalów. Pod względem składu osobowego jest to gabinet najmniej liczny od szeregu lat.

## Podwójna katastrofa kolejowa we Francji

Na wykolejony pociąg wpadł drugi

Wczoraj na linii Rennes — Lourdes (Francja) wykoleił się pociąg osobowy, wiozący pielgrzymów do słynnej z cudownych uzdrowień miejscowości. Kilka wagonów wypadło z szyn i uległo znacznemu uszkodzeniu. W wagonach tych odniosło

rany przeszło 30 pasażerów. Pasażerowie z pozostałych wagonów zajęli się natychmiast do rażnym ratunkiem nieszczęśliwych.

Wkrótce jednak nadjechał drugi pociąg osobowy, którego maszynista zbyt późno spostrzegł

zatarasowany tor. Nastąpiła po wtórna katastrofa: pociąg osobowy rozbił trzy ostatnie wagony, w których rany odniosło około 20 pielgrzymów. Maszynista i jego pomocnik również odnieśli rany.

## SKRÓTY

Znany ze swych lotów w Europie kpt. Hawks ustanowił nowy rekord szybkości między Nowym Jorkiem a Chicago, przebywając przestrzeń 1200 km. w trzy godziny i 46 minut.

W całej okolicy Kwetty (Beludżystan, Azja) dał się odczuć wczoraj szereg gwałtownych wstrząsów podziemnych. Wiele domów uległo zburzeniu.

Na wybrzeżu bretońskim (Francja) szalała wczoraj gwałtowna burza. 8 marynarzy zostało zmytych z pokładu, 3 łodzie rybackie zatonięły.

Były król Alfons, który odbył ostatnio podróż do krajów północnych i bawił między innemi w Gdyni, powrócił wczoraj do Paryża, skąd udał się do swojej tymczasowej rezydencji w Fontainebleau.

## Strzeżcie swe dzieci!

Czyhają na nie ręce zbrodnicze, by je skazać i znieprawić młode ich serca i ciała. Odsłoni przed Wami tę groźną ohydę następne z cyklu „Na śliskiej drodze życia” opowiadanie p. L.

## „Romans dziewczynki ze starym lubieżnikiem”

GIEŁDA  
Obroty dewizami male. Tendencja niejednoznaczna. Obniżony urzędowy kurs dolara. Dolar 8.94 i pół. Obroty akcjami, pożyczkami państwowymi male. Dla listów zastawnych tendencja niejednoznaczna.

DANIEL BACHRACH.

# Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

## Kto jest mordercą?

Moja przyjaciółka po dłuższych perswazjach uspokoiła się trochę i obiecała nam, że nie targnie się na życie. Jak już panom powiedziałam, około godziny dziesiątej wieczorem opuściliśmy ją i pan Richardson odwiózł mnie do domu. Około godziny trzeciej nad ranem zostałam telefonicznie zawiadomiona przez Andersona, że żona jego została zamordowana. Ubrałam się szybko i pojechałam do ich mieszkania. Przyznaję szczerze, że szło mi głównie o odnalezienie listów, pisanych do niej przez Richardsona, albowiem listy te mogły rzucić pewien cień na jej reputację, aczkolwiek zapewniam panów, że stosunek pomiędzy nieboszczką a Richardsonem był czysto platoniczny. To wszystko, co mogę w tej sprawie powiedzieć. Teraz przyniosę panom listy i pamiętnik, wyleżyły z szuflady zmarłej.

Powiedziawszy to, udała się do drugiego pokoju, skąd po chwili powróciła z kilku listami i małym dzienniczkiem, który wręczyła inspektorowi Davidsonowi. Przejrzelśmy je przelotnie i okazało się, że pani Thomson mówiła prawdę i że niema na nią najmniejszego podejrzenia, to też przeprosiwszy ją za wyrządzoną przykrość, opuściliśmy jej mieszkanie.

— Błędzimy nadal w ciemnościach — odezwał się inspektor po wyjściu na ulicę.

— Sądząc z opowiadania pani Thomson, uważam, że największe podejrzenie pada obecnie na Andersona i jego kochankę — odpowiedziałem.

— Jestem tego samego zdania, jednakże musimy być ostrożni. Mieliliśmy już tyle poszlak przeciw różnym osobom, które w następstwie okazały się mylne, że i tym razem możemy być na fałszywym tropie. W każdym razie trzeba będzie zbijać się przedewszystkiem tą gwiazdą z „Alhambry” i Andersonem. O ile Anderson rzeczywiście zamordował swą żonę, to jest bardzo sprytny i będzie my mieli niemało pracy, by mu to uowodnić. Ale zapomnieliśmy się zapytać pani Thomson, czy nie zna nazwiska owej tancerki.

Zapytana telefonicznie pani Thomson nie przypominała sobie jej nazwiska, lecz oznajmiła, że nazwisko i adres znany jest Richardsonowi, który postanowił na skutek prośby nieboszczki się z nią porozumieć. Zapytany przez nas adwokat Richardson w zupełności potwierdził słowa pani Thomson i podał nam nazwisko i dokładny adres kochanki Andersona. Była to niejaka Lucy Morris, która występowała w „Alhambry” pod pseudonimem Lu Marston.

Znalezionym sam zając się operacją jej spóźniewałem się bowiem, że tu nastąpił finał tej tragedii i mordercy w krótkim czasie oddani będą w ręce sprawiedliwości.

Tęgi wieczór udam się

do „Alhambry” i zająłem miejsce w pierwszych rzędach. Opowiadanie pani Thomson, co do jej piękności nie było przesadą, powiedziałabym raczej, że była piękniejsza, niż ją określił. Po jej występie wyszedłem z teatru i zająłem miejsce na ulicy w pobliżu drzwi, których wychodzą artyści i personel teatru. Stałem tak około kwadransa, gdy nagle zauważyłem nadchodzącego Andersona. Ukryłem się we wnętrzu domu, bymnie nie spostrzegł. Po kilku minutach z bramy teatru wyszła Lu Marion. Anderson podszedł do niej i po przywitaniu się ujął ją pod ramię i wolnym krokiem udali się w stronę Piccadilly. Po drugiej stronie traktu usiedli w ślad za nimi. W ten sposób podeszli oni do Leicester Square i weszli do jednej z najelegantszych restauracji „Criterion”. Jak na wdowca, w trzy dni po tragicznej śmierci żony aliszowanie się z tancerką w restauracji było wprost skandaliczne!

Dalszy ciąg nastąpi.

## Syn mordercy kochanki ojca

Krwawa tragedia wstrząsnęła mieszkańcami domu przy ul. Iwickiej 40, gdzie młody chłopiec, Stanisław Zadrzewski, nożem zamordował kochankę ojca.

Wiedzieliśmy dobrze, że stary Z. żył źle ze swoją żoną, rozszedł się z nią i nawiązał romans z Dąbrowską, która nawet zamieszkała z nim razem. Gdy wrócił z wojska młody Stanisław, Dąbrowska musiała wyprzeć się, lecz i teraz nie przestała odwiedzać ojca. Syn krzywo patrzył na kochankę ojca, a szczególnie począł ją nie nienawidzić od chwili, gdy ośbelżywie wyraziła się o jego matce. Pod wpływem kochanki, ojciec źle obchodził się z synem i wymyślał mu ordynarnie, że nie szuka pracy.

W duszy młodego chłopca kiełkowało uczucie goryczy za niesprawiedliwość ojca. Czyli, że wszystkiemu winna jest zniechęcona kochanka ojca. Wrócił do domu z myślą rozprawy z nią. Był już podchmielony. Dąbrowska złowrogo oświadczyła mu, że jak zechce, to ojciec wyrzuci go z mieszkania na bruk. To były ostateczne jej słowa.

Zabójca nazajutrz zgłosił się dobrowolnie do komisariatu policyjnego z żądaniem, aby go zaarrestowano.

Ze skrucą wyznał, jak to za bita przyczyniała się do częstych kłótni między nim a ojcem, buntowała ojca. Dąbrowska szczególnie podsycała w

nim nienawiść obłudną, traktując go w oczy niby życzliwie, a poza plecami oczerniając przed ludźmi i ojcem.

Ponieważ podobno zabójcę miano nazywać „Stąskiem-wariatem”, powstała wątpliwość, co do jego poczytalności. W zakładzie psychiatrycznym uznano, że chociaż jest on od urodzenia psychopata, lecz nie cierpi na chorobę umysłową, którąby zapewniała mu niekalkulowalność. Sąd okręgowy skazał więc Zadrzewskiego na 5 lat więzienia, a Instancja apelacyjna po obronie adw. Ledermana zmniejszyła karę o jeden rok.

## Wesele na wsi

— Po ślubie w kościele,

na wesele

goście wsieli

Chwałę

sobie jadło, pociąg

potem taniec, zabawa i... biele

o było co.

Bo

coś za zabawa bez bicia?..

Ze ktoś bez życia

zostanie!

Ze inny flaszką dostanie

przez leś...

Glupstwo! — Kiepsko

jeno nie rozumie,

że w tłumie,

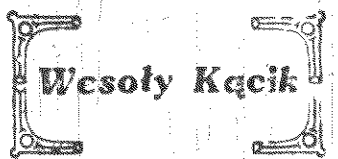
po dziesiątym czy setnym kieliszku

czy na weselisku

wrę zabawa i życie!

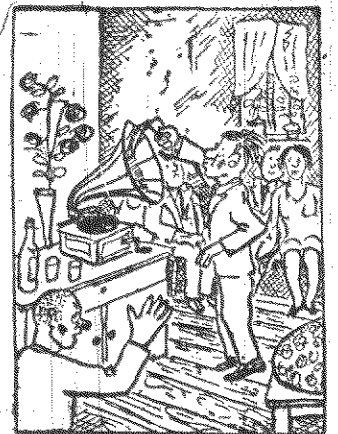
— A potem dopiero idzie mordobicie.

SERVUS.



Wesoły Kącik

PRZYJĘCIE



Przyjele u Zośki Frygi z okazji wyjścia z więzienia jej kochanka, Felka Dziobatego. Fejra jest już pod dobrą datą.

— Teskniałś za mną, Zośka? — pyta Felek rozmarzony wódka, wolnością i melodią, płynącą z zachrypniętego gramofonu.

— O jej, jak teskniałam! Jak cie usadzili, to miałam oczy spuścić na placu. Ignac powie...

— A taak... jak pragnę wolności — przytakuje mocno zalany Ignac. — Miałam oczy spuścić, bo jej rudy Olek podbił.

— A teraz mnie kochasz jeszcze? — pyta dalej Felek.

Zośka zamiast odpowiedzieć przytuliła się mocno do swego kochanka. Felek całuje ją gorąco i w międzyczasie stara się dostać ręką za pończochę Zośki, gdzie już przedtem zauważył, ukrytych kilka banknotów.

— Felek! — odskakuje Zośka. — Już po forsie siegasz?!

— H... macha ręką Felek. — Łeż, że mnie kochasz!

Prawdziwa miłość zaślepia, a ty wszystko widzisz.

Z gramofonu wydobywają się przeraźliwe jakieś dźwięki.

— Panie Olek! — denerwuje się jedna z dam — ten gramofon piszczy, jakby mu ślepa kiszka wycinala.

— Chrypkę ma — konstatuje Olek. Nalewa szklanke wódki, chwiejnym krokiem podchodzi do gramofonu i wlewa wódkę do blizanej trąby. Melodia się urywa. W gramofonie słychać jakieś bulgotanie. Młodzień podbiega do Olka.

— Olek! Coś ty zrobił?!

— Co miałem robić? Wlałem mu do pyska wódki, bo ma chrypkę.

— Zepsuleś cholero! Widzisz, nie chce śpiewać!

— Ee, jak wytrzeźwieje, to będzie śpiewał.

— Ee, jak wytrzeźwieje, to będzie śpiewał.

— Ee, jak wytrzeźwieje, to będzie śpiewał.

— Ee, jak wytrzeźwieje, to będzie śpiewał.

— Ee, jak wytrzeźwieje, to będzie śpiewał.

— Ee, jak wytrzeźwieje, to będzie śpiewał.

— Ee, jak wytrzeźwieje, to będzie śpiewał.

— Ee, jak wytrzeźwieje, to będzie śpiewał.

— Ee, jak wytrzeźwieje, to będzie śpiewał.

— Ee, jak wytrzeźwieje, to będzie śpiewał.

— Ee, jak wytrzeźwieje, to będzie śpiewał.

— Ee, jak wytrzeźwieje, to będzie śpiewał.

— Ee, jak wytrzeźwieje, to będzie śpiewał.

— Ee, jak wytrzeźwieje, to będzie śpiewał.

— Ee, jak wytrzeźwieje, to będzie śpiewał.

— Ee, jak wytrzeźwieje, to będzie śpiewał.

## Na śliskiej drodze życia

Z prawdziwych zwierzeń i przeżyć potępionych kobiet

## „Potworna zemsta wzgardzonego”

Dwa wypadki, błyskawicznie następujące po sobie, wstrząsnęły wrażliwą naturą Haliny Z. Była bliska obłąkania. Niezliczona ilość razy zestawiała fakty obok siebie i nie mogła ustalić zależności. Przecież Janusz jeszcze wczoraj, gdy był u niej, mówił:

— Jesteś najcenniejszym objawieniem mego życia, Halino! Kocham cię, jak tylko mężczyzna potrafi kochać kobietę. Dalaś mi szczęście, o jakim nie marzyłem.

I całował ją bez pamiętnie, rozkoszując się jej oddaniem. Jeszcze czuła upojoną moc jego pocałunków, jeszcze dreszcz młodości wstrząsał na wspomnienie, gdy jego łakomie wrzące usta ślizgały się po jej marmurowym ciele w jednym niewidzialnym pocałunku.

— Jesteś moja i będziesz moją! — opasał ją w mocnym uścisku, szepotał Janusz.

— Jestem twoja i tylko twoja — odpowiadała czule Halina, tuląc się do niego z zapamiętało, jakby chciała się wderzeć całym ciałem w jego ciało.

— Weźmiemy ślub, będziesz moją najdroższą żoną. Zadała siła ziemską, nas nie rozdzieli. Przysięgam ci! — zakłamał się Janusz.

To było wczoraj, a dziś? Gryzła wargi, aż do krwi. Zdała jej się, że małaczy. Kartka, która rozdzierała jej w rękach, przypominała jej okrutną wiadomość. Po raz setny oszalała z bólu spojrzeniem czytała potworne słowa:

„Halino! Nie mogę dotrzymać przysięgi. Jako człowiek honoru, pozostała mi jedna droga: zęgnaj na wieki

List przysłał jej policjant, informując, że „ten pan” wystrzelił w skron popelniał samobójstwo. Kula przebiła jego życie.

Tajemnica! Szatańsko wyrażona tajemnica! Bez zmysłów opadła na poduszkę.

Gdy czas zagoił rany, zrezygnowana Halina musiała szukać środków do życia. Zafiarowano jej pracę wychowawczą w zamożnym domu. Miała się opiekować dwójkiem rozkosznych dzieci. Szybko przywiązała się do nich serdecznie. Pieściła je, troszczyła się o nie, jak matka najlepsza. A gdy po myślała sobie, że i ona mogłaby mieć własne stadko dzieci, iż gorzkie stawały jej w oczach.

Pewnego dnia wszedł do dziecinnego pokoju ojciec, oderwał szorstko dzieci od piastunki i oświadczył ośchle:

— Proszę natychmiast opuścić mój dom. W tej chwili na leżność wypłaci pani mój kasjer.

— Dlaczego? — jęknęła przerażona kobieta.

— Pani sama powinna wiedzieć, że nie może przebywać pod moim dachem. Dla takich, jak pani, zamknięte są przyzwyczajone domy. — Słowo „takich” wymówił z zimną pogardą.

Nie opierała się dłużej. Opuściła dom i dzieci, które kochała. Znowu jakiś tajemniczy wróg wywarł na niej zemstę, tem bardziej potworną, że nie wiedziała za co.

Wynajęła izdebkę na poddaszu na Powązkach. Tutaj, nikomu nieznaną, sądziła, że będzie mogła pracować i jakoś pchać ciężkie życie. I znów zna

łała skromną pracę i znów nieznany wróg spowodował to, że bez słowa tłumaczenia zwolniono ją. I znów padły piękne pogardliwe słowa:

— „Takich” nie potrzebuje my!

Nie mogła pojąć, czemu zawiniła, jaką zbrodnię popełniła, że wszędzie zamykają przed nią drzwi. Chciałaby się wytłumaczyć, lecz nikt jej tłumaczyć nie chciał.

Nie miała rodziny, nie miała nikogo na świecie, koby jej przyszedł z radą i pomocą. Ta, która jej dała życie i wykształcenie, dawno już spoczywała w grobie. Nawet jej dobrze nie znała, choć w wyobraźni swojej nazywała ją matką.

Nie będąc opowiadania przedłużała szczegółami, w jaki sposób Halina stoczyła się na dno rozpusty. Do tej gehenny doświadczyła, bo nikt z „przyzwolonych” nie chciał jej ratować.

Pewnej nocy przyszedł do niej „gość”. Zgasił lampę, zanikł mu mógł spojrzeć w oczy. Rozebrał się... A gdy się stało, rzucił banknot na stół i raptownie zapalił światło.

— Patrz! — zasyczał, jak żmija.

— Kolega Janusza? — krzyknęła z przerażeniem.

— Tak, i twój niedoszły kochanek. Wzgardziłaś mną, ale zemsta moja była straszna. Zrobiłem z ciebie dziewczę, ty pomociłaś dziewczkę nieznę! — i zanim się opamiętała, trzasnął drzwiami i znikł w meokach nocnych.

Długo wyla w noc, ciskała przekleństwa najczarniejsze Halina, córka prostytutki...

Anita.

Napoleon Sadek.

# PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

## Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

46)

— Nie spieraj się, Stefciu. — rzekła księżniczka Mira. Chcę, żeby tegoż dnia odbył się ślub twój i mój.

— Ach, więc wracasz do twego projektu?

— A, tak! I będę do niego wracała stale, póki nie stanie się rzeczywistością. Wyjdiesz za Bolka Jarczyńskiego.

— O ile on mnie zechce...

— Zechce z pewnością. Gdzież znajdzie żonkę tak słodką, tak zachwycającą? Jeżeli by były jakie trudności, to chyba tylko z twojej strony...

— Tak myślisz?

— Jestem tego pewna...

— A co ja będę robiła po ślubie z Bolkim? Dokąd się udamy?

— To wszystko będzie zależało od ciebie. Twoja wola będzie dla Bolka rozkazem. Już ja go znam. To bardzo potulny chłopiec. Polska jest duża. Będziesz mogła wybrać sobie każdy jej zakątek. Tak! zdolny lekarz, jak Bolek, przyda się wszędzie. W Warszawie, czy na prowincji, w mieście czy na wsi. Jąbym na twoim miejscu została w Krużach, ale nie chcę cię do niczego namawiać. Zrobisz, jak zechcesz. Tyle ci tylko powiem, że to dla ciebie wymarzona partja. Z Bolka jest złoty człowiek i bardzo zdolny. Będziesz z nim na pewno szczęśliwa.

Stefcia milczała uparcie.

Obie przyjaciółki kroczyły zwolna ku zamkowi. Gdy już były o jakie dwadzieścia kroków od zamku, Jerzy wyszedł z ganku, na chwilę jeszcze się odwrócił, ukłonił się głęboko komuś niedostrzegalnemu dla obu panien, poczem skoczył na siodło i podwalał ku murówi parku zamkowego.

Twarz jego promieniała szczęściem.

Gdy ujrzał Mirę i Stefcię, podjechał do nich, zatrzymał się, uchylił kapelusza i rzekł księżniczce urzeczonym głosem:

— Księżniczka zechciała łaskawie dać mi swoją zgodę, obecnie zdołałem uzyskać ją również od księżniczki. Jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie!

Poczem szybko skłonił się i zaciął konia ostrymi kopytami. Konik ruszył galopem. Można było przypuszczać, że hrabia chce w ten sposób ukryć wzruszenie, które go opiewało.

Mira zachwycona i zawstydzona, okniona wzruszona, padła w ramiona Stefci, całując ją szepcząc:

— Dziś zajaśniało moje szczęście, jutro zajaśnie-

je twoje! Nie byłabym całkowicie szczęśliwa, gdybyś ty nią nie była również.

A Stefcia tymczasem pomyślała sobie z goryczą:

— Czemuż, ach, czemuż właśnie tego pokochałam?

Tego samego dnia jeszcze hrabia Czarski wyjechał do Warszawy.

O godzinie czwartej po południu wysiadł z pociągu na dworcu głównym.

Był w znakomitym humorze.

Kazał się zawieźć czekającemu nań szoferowi na jedną z małych uliczek, gdzie rzadko widuje się samochody prywatne i tak piękne, jak Jerzego hrabiego Czarskiego.

Gdy wreszcie samochód Czarskiego zatrzymał się przed pewnym domem w dość odległej od centrum dzielnicy Warszawy, ze stojących w bramie Kaś i Jagus jedna rzekła:

— Jeszcze jeden baran, co chce się dać oskubać.

Druga zaś dodała:

— Tego widziałam tu już parę razy. Chłopiec, jak malowanie. Ten ci musi hulać...

Tymczasem „baran” wyszedł z auta i elastycznym krokiem ruszył na schody, jakby idąc zdawna znaną, utartą ścieżką. Na drugim piętrze zadzwonił. Gdy go ujrano przez łańcuch, otworzono mu szybko drzwi i wpuszczono z honorami...

Wkrótce już wkraczał do gabinetu, gdzie oczekiwał starszy mężczyzna, dość otyły, krępy o szerokich twarzach i przenikliwych, małych oczkach. Mniej więcej o jego nazwisko. I tak wszyscy go znali tylko jako „starego Szymona”. Był to naczelnik lichwiarskiej „młodzieży” stołecznej.

Czarski odrazu przystąpił do rzeczy, pytając:

— Nie macie czasem zbytniejszych pięćdziesięciu tysięcy, ojcze Szymonie?

— Na kiedy potrzebne?

— Już.

— To prędko.

— Gadaćcie odrazu: tak albo nie. Nie mam czasu.

— Na jak długo.

— Na trzy miesiące. Może na mniej.

Szymon uśmiechnął się:

— Czyli, że hrabia znów był łaskaw się spłacać?

— Wprost przeciwnie, żeni się...

— A to nowina... I coż na to powie owe hoże dziewczę z Hożej ulicy?

— Nic nie powie. Wie dobrze, że nie mam innego wyjścia. Już dawno poszukiwałem posażnej jedy-naczki.

— I znalazł hrabia?

— Znalaziono dla mnie.

— Dobra partja?

— Najlepsza w Polsce. Grube miliony.

— To pewno brzydka, jak moje nieszczęście?

— Przeciwnie, najpiękniejsza dziewczyna, jaką kiedykolwiek widziałem. I księżniczka! I jedynaczka! I ojciec łada chwila kipnie...

— O, to wielki los, wielki los na loterii życia...

— Nie przeczę.

— Zawsze mówiłem, że hrabia, w czepku się urodził.

— Być może. Ale też już był czas najwyższy.

— Kiedy ślub?

— Wkrótce. Zapowiedzi muszą wyjść... Poza tem do żadnej zwłoki nie dopuszczę. Sami wiecie, jak mi pilno.

— Jeszcze jak!

— Więc jak z tą pięćdziesiątką?

— Czemuż się nie zrobi dla tak dobrego klienta, jak pan hrabia? Już choćby dla tych innych klientów, co mi hrabia naprzysyłał, warto. To też obliczę panu hrabiemu procencik przyjacielski. Zaledwie dziesiątkę dla mnie. Dziesięć tysięcy.

— Jakto? Za trzy miesiące?

— Za trzy.

— Szymonie, nie bądźcie katem... Nie zdzierajcie ze mnie skóry żywcem... Nie można będzie nic taniej?

— Ani grosika. Jak hrabia sobie zyczy... No???

— Dać!

Sprawa była ubita.

Szymon wyciągnął z biurka weksel, wypisał na nim szesćdziesiąt tysięcy i datę 30 listopada, poczem dał hrabiemu do podpisu.

Czarski śpiesznie podpisał.

Szymon dokładnie raz jeszcze wszystko przejrzał, poczem rzekł:

— Dobra jest! — i schował weksel do kasy, następnie wyjął z tajemnej skrytki plik banknotów, oddał go Czarskiemu i rzekł:

— Może pan nie liczyć. Zgadza się na amen.

Hrabin szybko schował pieniądze i jeszcze szybko pożegnał się.

Dalszy ciąg jutro.

IKS.

## W cztery oczy

### Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Emma K.

Przepraszam, że przez licznych nasycen czytelników o łaskawie podał swego adresu.

„Zbiórka Zosie”.

Przepraszam, że zawsze idę za głosem serca.

P. Edwardowi.

Poki Pan nie ma posady, nie wolno Panu się żenić. Jeżeli Pan tak bardzo kocha swoją Lilusie, proszę postarać się usilnie, aby gdziekolwiek zacząć zarabiać, ona zaś, jeżeli także ją Pan kocha, poczekaj cierpliwie, aż Pan tę pracę znajdzie, a potem zadowolonym się narazie skromnym utrzymaniem w nadziei, że w przyszłości był się poprawi.

P. J. M.

Ani Panu, ani nikomu innemu, posadami, niestety, służyć nie możemy.

P. Lilka z Radomia

Zali nam się: „Przed rokiem poznałyśmy wraz z koleżanką dwóch chłopaków. Jeden z nich był bardzo ładny i nazywał się Zygmunt. Początkowo widywałyśmy się codziennie w parku.

Czas nam schodził bardzo przy doku. Chciałam się z nim już przeprosić, bo życie bez niego było dla mnie męką. O, wtedy, nigdy tak nikogo nie kochałam i nie będę kochała, jak jego! Stało się jego obraz stoi mi przed oczyma i jak sobie wszystko przypominam, to mi się tak strasznie robi na sercu, dlatego go teraz niema go przy mnie. On nie wie, że ja go tak kocham, że palam ku niemu pierwszą miłością, a on tak ze mną postąpił! Gdy go pokochałam, byłam czysta, jak iza, o niczem ani nie słyszałam, ani nie wiedziałam, a teraz dopiero wszystko zrozumiałam i wiem, do czego go on mnie chciał doprowadzić. Coż mam teraz zrobić? Czyż mam Zygmuntowi przeprosić? Ale na to nie pozwala mój honor i nie mam odwagi. Błagam o wydrukowanie mojego listu. Liczę na to, że Zygmunt go przeczyta i wróci do zrozpaczonej Lilki.

Przemila Panno Lilusko, nie ma Panu za co przepraszać Zygmunt, bo go przecież Pani nie obraziła. Natomiast niech Pani się nie wstydzi na-

pisac do niego list, ze jezeli juz koniecznie chce Pania poznać, to jest na to bardzo łatwy i prosty sposob — ożenić się z Panią. Z odpowiedzi jego przekona się Pan, czy rzeczywiście Zygmunt Pania kocha, czy nie. Jeżeli kocha, to z pewnością zechce mieć taką czarującą i kochającą żonczkę, jak i ani. Panno Lilczko, jeżeli zaś odpowie odmownie, to precz z nim z serduszką Liluski, której okaze się niewart zupełnie. Na jego miejsce przyjdzie z pewnością jeszcze inny, godniejszy, a wtedy bez trudu zapomni Pani o tym brzydkim, chociaż ładnym, Zygmuncie.

P. Maryli G-skiej.

Stanowczo odradzam małżeństwa z młodszym od Pani. To nigdy na dobre nie wychodzi.

P. Stach z Nowego Bródna

ma lat 24 i osobliwie zmartwie nie. Chciałby się ożenić, ale co tylko pozna jaką panienkę, to odrazu po paru spotkaniach zniechęca się do niej i tak wciąż. Dreczy się myślą, że może nie umie pokochać i drzy na myśl, że już tak będzie zawsze.

Chyba nie, Panie Stachu! Ot, poprostu, żadnej niewiasty Pan jeszcze nie pokochał. To bywa. Ale spłynie i na Pana upojny czar miłości. Przekona się Pan.

„Matce w rozterce” z Zaci-

sza.

Niech Pani zapyta się męża,

jak on się na to zapatruje i postąpi za jego zaleceniem, nie zważając na nic i nikogo innego.

P. Stefci z Wileńskiej

dzisiaj się krzywdą. Pokochała pięknego chłopca, który ją zapewniał, że się z nią ożeni i będzie bronił od wszystkiego złego, tymczasem sam zrobił najgorsze zło, bo uwiódł biedną p. Stefcię i teraz ją zaniedbuje. Aż się rodzice już dopytują, dlaczego przestał bywać, a koleżanki sobie drwią, bo dla niego zerwała z niemi. P. Stefcia drzy na myśl, o tem, co będzie, gdy się rodzice o tem dowiedzą. Czy może odrazu od nich uciec?

Pod żadnym pozorem. Może da się jeszcze to wszystko ukryć przed rodzicami, a uwodziela nakłonić do ślubu? Proszę do niego przemówić gorąco, nie kłepując się, skoro i „wtedy” nie kłepowaliśmy się oboje. Gdyby zaś kategorycznie odmówił, a tu tymczasem zaczęłyby się ujawniać skutki, trzeba się będzie do wszystkiego szczerze przyznać rodzicom. Nie wierzę, aby postąpili z Panią niegodnie. Nie byłiby ludźmi, a tem bardziej rodzicami. Przecież nieszczęśliwe dziecko zasługuje na większą jeszcze miłość i opiekę. Tak ja przynajmniej rozumiem uczucie i obojwiążek rodzicielski.

# KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

SIERPIEŃ

26

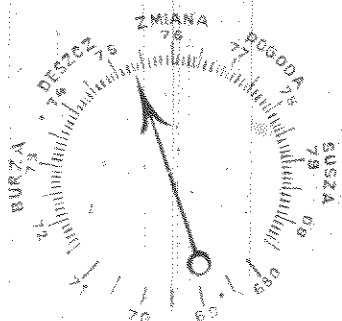
Groda

Wschód słońca  
g. 4 m. 32  
Zachód słońca  
g. 18 m. 45

Winszujemy:

Dzisiaj — Marji  
Jutro — Kalasantemu

Jaka będzie dziś pogoda?



Wczoraj ciśnienie barometru  
768 — tendencja zniżkowa

## Nocne dyżury aptek

Dzisiaj — Apteka Klinkowskiej  
na Plac Batoiego 2, tel. 112.

Apteka E. Stepnińskiego  
ul. Jerozolimka 4, tel. 312.

Apteka Trop Kryniskiego ul.  
Białostocka 54, tel. 103.

## Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11.40. Przegląd prasy kraj. PRT. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak. 12.05 Program na dzień 12.10 Muzyka z płyt gramofon. 13.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Meteorol. 14.30 Kom. gospodarczy 15.25 Odczyt 15.45 Przegląd komunikacji 16.00 Odczyt 16.30 Koncert 16.45 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i ry. 17.15 Muzyka z płyt gramofon. 17.35 Odczyt 18.00 Koncert 19.00 Rozmowa 19.20 Muzyka z płyt gramof. 19.40 Skrz. pol. i. film. 19.55 Urzęd. kom. Państw. Inst. Meteor. 20.00 Pras. wy. Dz. Radiowy 20.30 Koncert z Doliny Szwajcarskiej w przebraniu kwadrans literacki oraz repertuar warsz. teatrów miejsk. 22.00 Fejki. 22.15 Bud. do Pras. Dz. R. 22.20 Kom. meteor. lotn. sportowy i polic. 22.25 Program na dzień następny 22.30 Koncert 23.00 Muzyka taneczna.

## Scena i ekran.

Kino Polonia — „Pałada miłości”.

Kino Apollo — „Żona Fa-raona”.

Nowo-otwarta RESTAURACJA  
Zw. Jawah. Wojen. oddz. w Grodnie  
ul. Dominikańska 18, tel. 182.

## BAR-WINIARNIA „BAGATELA”

Obiady z 2 dań 1.50 gr.  
kolacje, śniadania  
wódki, koniaki, likiery; wina  
z beczek na lampki i w butelki.  
orkiestra smyczkowa  
od g. 14—16 i od g. 19—24.  
Kuchnia wykwinna.  
Łoże—gabinety. x—x

CZARNULKO przyjdź we środę  
na kurs o 6—7, Olek. 1-1

## Samorządy nie mogą pobierać podatku od samochodów.

Wobec spotykanych niejednokrotnie w prasie informacji o państwowym funduszu drogowym w tym sensie, jakoby samorządy miejskie i powiatowe były i nadal uprawnione do pobierania dotychczasowych podatków i opłat od właścicieli samochodów, Ministerstwo Robót Publicznych wyjaśnia, co następuje:

W myśl art. 22 wspomnianej ustawy oraz § 54 rozporządzenia Min. Rob. Publicz.

Skarbu z 17 marca 1931 r., wydanego w porozumieniu z ministrami: spraw wewnętrznych, przemysłu i handlu, sprawiedliwości oraz poczt i telegrafów (Dziennik Ustaw № 25, poz. 150)—zostało

**z dniem 1 kwietnia 1931 r. zniesione**

pobieranie podatku od pojazdów mechanicznych jako przedmiotów zbytku, wreszcie specjalnych opłat drogowych:

1) od wszystkich pojazdów mechanicznych, 2) od pojazdów konnych, używanych do zarobkowego przewożenia towarów przez przedsiębiorstwa przewożące na określonych szlakach poza miejscem stałego zamieszkania właściciela pojazdu.

Interpretacja zatem postanowień jakoby samorządy były i nadal uprawnione do pobierania wymienionych opłat jest niewłaściwa i polega tylko na nieporozumieniu.

## Nieszczęśliwy wypadek przy budowie mostu na Niemnie.

W dniu 24 bm. robotnik warsztatów kolejowych w Starosielcach, Trop Aleksy, lat 19, zatrudniony przy budowie mostu na Niemnie pod Łuną, przechodząc po rusztowaniu nakrytym deskami, potknął się i tracąc równowagę spadł z 10-metrowej wysokości. A. Trop poważniejszych uszkodzeń nie doznał. Po udzieleniu pomocy przez lekarza w Łunie został odwieziony do szpitala Sejmikowego w Grodnie. Stan zdrowia nie jest groźny.

## KONCESJONOWANE Kursy Kierowców SAMOCHODOWYCH I MOTOCYKLOWYCH

pod kier. techn.

## P. ŻURAWSKIEGO

w Grodnie, ul. Orzeszkowej 4.  
przyjmuje zapisy codziennie  
od 10—13 i od 15—19.

Ceny znacznie niższe.

## Kupujcie wyroby krajowe

## Wielki przyrost, a mały dobrobyt ludności kresów wschodnich.

W „Małym roczniku statystycznym” podano między innymi cyfry, wykazujące przyrost naturalny ludności w Polsce za rok 1930. Przyrost ten wynosi 17 na tysiąc mieszkańców, czyli w porównaniu z rokiem ubiegłym (15,3 na tysiąc) znów znacznie się podniósł, dając nam obecnie już drugie po Rosji miejsce w skali rozrodności narodów.

Jeżeli rozpatrywać będziemy cyfry przyrostu w poszczegól-

nych dzielnicach, to największy przyrost wykazują nam województwa wschodnie Rzeczypospolitej, które poszczycić się mogą przyrostem, wynoszącym ponad 20 na tysiąc mieszkańców. Natomiast w województwach zachodnich, które są znacznie bogatsze od naszych kresów wschodnich, jest przyrost ludności znacznie mniejszy (15,2 na tysiąc) i nawet procentowo nieco maleje.

Widzimy więc, iż ognisko

wielkiego przyrostu ludności mieści się na kresach, gdzie mamy najwyższy wskaźnik małżeństw i najwyższy wskaźnik żywych urodzeń.

Posuwając się od zachodu na wschód, posuwamy się po linii malejącej zamożności, a jednocześnie rosnącego analfabetyzmu i rosnącego przyrostu ludności. Czyli innymi słowy: najwięcej dzieci rodzi się tam, gdzie największa bieda.

## Zmierzch monopolu kultury w Grodnie.

„Prasa Grodzieńska” nie przestaje z podejrzaną furją atakować „Ost. Wiad. Grodz.”, zapominając o tem, że każda namietność mrozi umysł. Redaktorowie tej instytucji do tego stopnia ulegli zaciemnieniu umysłu, że nie mogą zrozumieć zupełnie jasnych wyrazów, użytych w 43 numerze naszego pisma (przyznali się do tego we wczorajszej Gaz. Grodz.).

Służymy z wyjaśnieniem. Kasta — grono zaskorupiałych matolów, zazdrośnie strzegących własnego „śmietniska”, poza niem nie uznających nic dobrego...

Przeżytek — kasta w XX wieku choćby nawet w Grodnie...

Nic nie znaczące — bredzenie w „Prasie Grodzieńskiej” przeciw „Ost. Wiad. Grodz.”...

Powidło — przyczyna nieszczęść redaktorów „Prasy Grodz.”, jakże obecnie całkowicie absorbuje ich główną siłę, Zamiłkła Muza, bo prozaiczne aramata zabiły miły zapaszek cklewej poezji... Biedacy, pozabawieni możliwości „mądrzenia się” rymami, wygłupiają się „krytyką”.

Nieokiełznany temperament — furja panoszących się kulturow.

Komentator wzmianek może sobie nie zdaje sprawy, jak dalece skompromitował się. Po co zastanawiać się troską o polszczyznę jeżeli w przytoczonych wzmiankach nie znalazł konkretnego poparcia swych obaw?

Głosłowne, bezcelne wmiawianie jest oznaką złej woli. Wymownie świadczy o tem skłócenie tytułu z dowolnie wybranych ze szpalt pisma — wyrazów. Stosując się do metody niefortunnego komentatora, możemy z większym powodzeniem tytułować niniejsze wyjaśnienia:

Świątokracstwo... (Dz. Kr. 230) równie... (G. Gr. 71)

zrospaczona... (G. Gr. 59)

O ile uwzględnimy wyrazy pisane poprawnie, wedle tej samej zasady można dobrać absurdalne tytuły; np. Nieprzytomny... warjat... z „Prasy Grodzieńskiej”... krzewiciel kultury w Grodnie...

Widzi pan, do czego prowadzi pańska metoda. Radzimy jej zaniechać.

## Popierajcie L. O. P. P.

## Straszliwy czyn wiejskich łobuzów.

O strasznym wypadku donoszą ze wsi Łuki pow. dziśnieński.

Podczas zabawy grupa małych dzieci podpaliła budkę dla psa.

Gdy płomienie ogarnęły psi domek bawiący się pochwycił swego 4-letniego kolegę i pomimo jego krzyków i sprze-

ciwu wrzucił go do palącej się budki.

Zanim nadbiegli zaalarmowani wypadkiem starsi mieszkańcy wsi, ciało nieszczęśliwego chłopca uległo całkowitemu zwęgleniu.

Dochodzenie prowadzi władze policyjne.

WAZNE NA ROK SZKOLNY 1931—32  
GRODNO, Dominikańska 29,  
tel. 91 P.K.O. 81 203

**E. IBERSKI**  
Podręczniki szkolne po cenach katalogowych  
Materiały piśmienne (używane z rabatem do 50%)  
Pomoc naukowe

Tornistry, teczki skórzane i płócienne

Najkorzystniej kupować w Grodnie tylko u **IBERSKIEGO**

Nauczycielom, Urzędom gminnym i sklepikom

szkolnym 15% rabatu z materiałów piśmiennych.

Zamiesz. owym wysyłka odwrotną p. czta lub okazją.

## PRZECIEŻ...

jeżeli chodzi o reklamę,  
to tylko  
w Ostatnich Wiadomościach Grodzieńskich

## PAMIĘTAJCIE!

ul. Rydza-Śmigłego 6.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6

Redaktor prasy: od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i samiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Radko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Śmigłego 6.